Nr 46. Kraków, Niedziela 24 Lutego 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika** w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — **Handel St. Karlińskiego,** Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Strycharski,** Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Psychologia obstrukcyi.

(Koresp. „Nowej Reformy“)

Wiedeń, 22 lutego.

(St.) Jeżeli wczorajsze posiedzenie Izby, z wesołym epizodem nalepiania afiszów przez p. Fressla i wynikłej z tego powodu bójki z posłem Glöcknerem, mogło pismom wiedeńskim dać powód do różowo zabarwionych artykułów na temat zdolności do pracy nowo wybranego parlamentu, — to po dzisiejszem posiedzeniu można spokojnie zawyrokować, że wszystkie trudności usunięte, że nareszcie mamy normalnie funkcyonującą Izbę. Twierdzenia i horoskopy pism wiedeńskich atoli potrzebują pod niejednym względem sprostowania.

Prawdą jest, że po onegdajszem, niesłychanie burzliwem, w brutalne wybryki obfitem posiedzeniu Izby, wczorajsze, na którem tylko jedna para borykających ze sobą „posłów“ wystąpiła, nazwać można względnie spokojnem. Błędem jest jednakowoż, gdy faktowi temu inne przypisuje się znaczenie, jak najzwyklejsze fizyczne zmęczenie, Trzeba bowiem wiedzieć, że i obstrukcya w parlamencie ma już swoją psychologię, którą łatwo poznać, przeglądnąwszy ostatnie roczniki protokołów stenograficznych z posiedzeń izbowych. W ten sposób przekonać się można, że jak po burzy słońce krajobraz złotemi strugami światła oblewa, tak samo po burzliwych posiedzeniach Izby, zawsze następowały spokojne, żadną burdą karczemną nie zaburzone „obrady“.

Obstrukcya bowiem nie jest już wyzyskaniem regulaminowych przepisów, w celu przedłużenia dyskusyi i uniemożliwienia pewnych uchwał, lecz najpospolitszą fizyczną robotą, do której wykonania potrzebne są zdrowe płuca i silne muszkuły. A ponieważ tę, dla parobków odpowiednią, ciężką pracę fizyczną, zazwyczaj kilkunastu „wybrańców“ w parlamencie wykonuje, przeto rzecz naturalna, że po zbyt wielkim wysiłku czują się znużeni i przez czas pewien... odpoczywają.

W ten, a nie inny sposób tłomaczyć należy stosunkowo spokojny przebieg dzisiejszego i wczorajszego posiedzenia Izby, a wszelkie prognozy pism niemieckich są tylko umyślnem bałamuceniem ludności i na korzyść rządu, dla Niemców przychylnego, obliczonym manewrem. Nic się bowiem od wczoraj nie stało w stosunkach stronnictw, ani w stosunkach politycznych żadne nie zaszły zmiany, których logicznym wynikiem mogłoby być choćby lekkie uspokojenie umysłów.

Niemcy i nadal zwartą tworzą falangę pod przewodnictwem Schoenerera, a rząd urzędniczy i przez niego jak maryonetka kierowany prezydent Izby, neutralność pojmują jako ciągłe ustępstwa dla Niemców. Nawet umiarkowani posłowie polscy, z wyjątkiem chyba p. Jaworskiego, zwłaszcza po ostatnich konferencyach z p. Koerberem, nie tają przekonania, że premierowi gabinetu zupełnie nie zależy na uruchomieniu parlamentu, że owszem jak najrychlej pragnąłby wrócić „in die Beschaulichkeit“ swego biura i rządzić ulubionym § 14.

Dotychczas rząd ani kroku nie zrobił, celem zbliżenia do siebie umiarkowanych stronnictw izbowych, jeno ciągle dba o to, żeby zawadyaków niemieckich w dobrym utrzymywać humorze i liczy na to, że oni z pewnością parlament rozbiją.

P. Koerber nie dba zupełnie o umiarkowane stronnictwa, zbywa je wiecznie gołosłownemi przyrzeczeniami, słuchające widocznie rad p. Witteka, seniora w swoim gabinecie. To pewne, że gdy prezydent gabinetu na stosunki parlamentarne patrzeć będzie oczyma p. Witteka, widzieć będzie zawsze obraz krzywy i fałszywy.

Wobec tego więc, że ani rząd, ani stronnictwa żadnego nie podjęły kroku w celu złączenia się w trwały sojusz, nie można mówić o zmianie stosunków parlamentarnych na lepsze. Nie wątpimy ani chwili, że gdy Wolfy, Gloecknerzy i Klofacze wypoczną po ostatniej wyprawie, zniknie spokój Izby i zacznie się znowu huczna zabawa.

Z parlamentu i z poza parlamentu.

(Kor. „N. Reformy“).

Wiedeń, 22 lutego.

(=) Zanosiło się na dzisiejszem, wieczornem posiedzeniu Koła polskiego na burzę i rzeczywiście zagrzmiało trochę w sali klubowej i padło nawet parę piorunków, ale... nieszkodliwych; nikt nie został „uszkodzony“.

Bezpośredni powód do burzy dało dzisiejsze głosowanie w Izbie nad nagłością wniosku Vichodila o zniesienie myt rządowych. Demokratyczni i ludowi posłowie Koła głosować chcieli za nagłością, lecz stanęła im na przeszkodzie parlamentarna komisya Koła, która dała hasło: głosować przeciw nagłości. Wywołało to huczek. Posłowie Rotter i Danielak z widoczną indygnacyą wyszli z Izby i uchylili się od głosowania.

Pierwszy strzał jednak w komisyę parlamentarną padł dzisiaj nie ze strony demokratów, lecz z łona samodzielniejszych konserwatystów, którym już po krótkiej praktyce, teroryzm komisyi parlamentarnej ciężyć zaczyna. Pierwszy uderzył na nią hr. Mieczysław Piniński podnosząc, że jako poseł z V kuryi miał obowiązek głosować za nagłością wniosku Vichodila, czemu stanęła jednak na przeszkodzie instrukcya komisyi parlamentarnej Koła. Mowca żąda więc w tej sprawie wyjaśnień i wnosi, aby przy najbliższej sposobności Koło poparło wniosek Vichodila.

Pos. Rotter przyłączył się do tych wywodów i zażądał wyjaśnienia, dla czegoby Koło miało się oświadczyć przeciw nagłości sprawy, której nagłości zaprzeczyć trudno. Komisya parlamentarna wydaje instrukcye widocznie z tem się nie licząc, że członkowie Koła mają także swój rozum i radziby wiedzieć, dla czego tak, a nie inaczej głosować winni. Mowca uchylił się od głosowania, sprzeciwiającego się jego przekonaniu, radby jednak dowiedzieć się, dla czego kazano mu głosować przeciw nagłości wniosku o zniesienie myt rządowych?

Pos. Danielak poparł żądania i wywody poprzednich mowców i zastrzegł się przeciw temu, aby polityka wolnej ręki zabraniała poparcia wniosków uczciwych i pożytecznych dla tego, że one wychodzą od Czechów.

Odpowiadali na te pytania i zarzuty: Dzieduszycki i D. Abrahamowicz. Komisyi parlamentarnej zależało jedynie na tem, aby obrad zbytnio nie przedłużać. Takie popieranie i motywowanie wniosków nagłych trwałoby Bóg wie, jak długo, gdy są rzeczywiście nagłe „konieczności państwowe“ do załatwienia, jak kontyngent rekruta, którego pobór zacząć się ma 15 marca, sanacya finansów krajowych i t. d. P. D. Abrahamowicz ostrzegał posłów przed uganianiem się za popularnością. Posłowie chcą pochwalić się przed wyborcami, że głosowali za tym, lub owym korzystnym dla nich wnioskiem, bo dotyczącym ich bezpośrednio, gdy tymczasem Koło ma inne, ważniejsze do spełnienia zadania. Nieszczęścia nie będzie, gdy wniosek Vichodila traktowany będzie regulaminowo, a przydzielony do komisyi budżetowej, zostanie potem w Izbie uchwalony. (Albo w komisyi ugrzęźnie. Przyp. Red.). Przez popieranie nagłości takich wniosków tylko popiera się obstrukcyę, gdy Koło zalicza się do klubów, mających uruchomić parlament. Wreszcie nic łatwiejszego, jak znosić źródła dochodów, trzeba wpierw znaleść pokrycie.

Pos. Romanowicz nie podzielał jednak tych zapatrywań. Ubytek w dochodach przez zniesienie myt rządowych jest marny i łatwo znaleść może pokrycie w zapasach kasowych. Mowca natarł na teroryzm komisyi parlamentarnej, której zachowanie się nadto właśnie w chwilach decydujących jest chwiejne i niewytłomaczalne. Dla czegoż np. kazano nam głosować za tem, aby posiedzenie Izby odbyło się dopiero we wtorek, a nie dzisiaj? Motywa p. D. Abrahamowicza nie wytrzymują krytyki.

W dłuższym wywodzie starał się obronić komisyę parlamentarną hr. A. Wodzicki, która wszystkich, nieraz wprost ze sobą sprzecznych życzeń i żądań uwzględnić nie może. Głosowanie przeciw nagłości wniosku Vichodila było nakazane względami taktycznej jedynie natury.

Zaledwo tę sprawę ubito, posypały się zarzuty, że Koło nie zabrało głosu przy dyskusyi politycznej nad oświadczeniami hr. Vettera, tak samo, jak nie wypowiedziało swego zdania o mowie tronowej. Wszystkie kluby zajęły w tak ważnych politycznych kwestyach jakieś stanowisko zdecydowane i wysunęły swoich mowców, tylko Koło polskie milczało zawzięcie.

To milczące stanowisko Koła starał się obronić p. Dawid Abrahamowicz ze skutkiem mniej niż wątpliwym.

W obronie budżetu stawał minister Piętak twierdząc, że zapasy kasowe zmalały już znacznie i nie można z nich stałych ubytków pokrywać. Mowca przedłożył przysłaną na swoje ręce petycyę dyetaryuszów rządowych o polepszenie płac.

Rozprawiano potem długo i szeroko nad tem, czy propozycya co do wyboru „komisyi matki“ wyjść ma od całego Koła, czy od komisyi parlamentarnej, którą konserwatyści radziby wyposażyć we władzę wprost dyktatorską. Po długich sporach uchwalono wreszcie wybrać komisyę matkę z sześciu członków i wybrano do niej Eug. Abrahamowicza, Henzla, Garapicha, Romanowicza, ks. Pastora i Jabłońskiego.

Obradom powyższym przewodniczył wiceprezes Dzieduszycki; teraz objął przewodnictwo p. Jaworski, powróciwszy z narady przewodniczących klubów parlamentarnych i zdał sprawę z tej narady.

Narady te trwały długo i właściwie nie przyniosły żadnych pozytywnych rezultatów. Przybył na konferencyę także prezydent Koerber, aby przedstawić życzenia rządu. Więc żądał on, aby wszystkie wnioski nagłe usunięto na plan drugi, a dano pierwszeństwo przedłożeniom rządowym, jako to: budżetowi, inwestycyom, sanacyi finansów krajowych i t. p.

Wywiązała się ożywiona dyskusya nad tem, w jaki sposób spełnić życzenie rządu. W dyskusyi zabierali głos: Lupul, ks. Liechtenstein, Kaiser, Pacak, Gross, Jaworski, Sustercicz i Kathrein. Ostatecznie wyłoniły się 2 pozytywne wnioski: jeden, zgłoszony przez Lupula, a popierany przez Liechtensteina, Jaworskiego, Sustercicza i Kathreina, aby Izba obradowała 4 razy na tydzień, i aby 2 z tych posiedzeń poświęcić na wnioski nagłe, 2 inne na przedłożenia rządowe.

Ta propozycya jednak spotkała się z opozycyą u przewodniczącego niemieckiej partyi ludowej, p. Kaisera, który dopatrzył się w takiem postępowaniu naruszenia regulaminu Izby, podczas gdy nie widział tego naruszenia w cenzurowaniu interpelacyj przez prezydenta Vettera. A przyłączyli się do jego zdania tym razem także: Pacak i Gross.

Długie rozprawy na tej konferencyi nie doprowadziły do powzięcia żadnej pozytywnej uchwały i skończyło się na tem, że prezesi klubów paktować mają z posłami, aby już nie zgłaszać więcej wniosków naglących.

Wreszcie na konferencyi tej uchwalono do komisyi dla długów państwa zaproponować w Izbie Kaftana, Kozłowskiego i Wolfhardta.

W Kole polskiem rozprawiano wreszcie długi czas nad sposobem skreślenia jakiejś, podobno bardzo skandalicznej, i jak twierdził ks. Pastor, naruszającej uczucia religijne interpelacyi Schoenerera, która dzisiaj ma być w Izbie odczytaną. W tej sprawie odbyć się nawet dziś miała konferencya wszystkich księży, zasiadających w Izbie poselskiej. Dawano radę, aby prezydent odwołał się w tej sprawie do Izby i z taką propozycyą odnieść się mają posłowie polscy do niego.

Chwila przełomu.

Niema w Hiszpanii silnej ręki, któraby zdołała wydobyć ten nieszczęśliwy kraj z chaosu i wskazać narodowi drogę, do poprawy stosunków wiodącą. Skarb państwa wyczerpany zupełnie; całe prowincye zamienione w pustynię; zupełny upadek handlu, przemysłu i rzemiosł; dogorywające rolnictwo; zubożałe wsie, szukające zarobku w podupadłych miastach: oto obraz dzisiejszej Hiszpanii. Wobec takiego groźnego położenia stronnictwa najrozmaitsze wiodą z sobą zaciekłą walkę, a politycy, zamiast myśleć o gruntownej sanacyi, chwytają się drobnostkowych środków i radziby tylko odwlec katastrofę.

Wczoraj miała nastąpić dymisya gabinetu Azcarraga, ale krok ten odłożono na później, gdyż królowa-regentka nie może zdobyć się na decyzyę, komu powierzyć ster państwa. Na razie mówią o gabinecie Silveli, który jednakże miałby tylko przejściowo sprawować rządy, ażeby ustąpić gabinetowi liberalnemu. Niektórzy sądzą, że załatwienie przesilenia ministeryalnego nierychło nastąpi, a do tych należy ks. Tetuan, były minister spraw zagranicznych, który zarazem uważa obecne przesilenie za najpoważniejsze od czasu powrotu Burbonów.

Do tych kombinacyj politycznych przybywa jeszcze Romero Robledo, bogaty wł. dóbr ziemskich w Andaluzyi, czynny w życiu publicznem od 45 lat. Robledo jest tak samo przeciwnikiem konserwatystów, jakoteż i stronnictwa Sagasty. W r. 1868 był członkiem madryckiej junty rewolucyjnej, a później jako gorący zwolennik Alfonsa i zdecydowany monarchista brał udział w restauracyi z r. 1874. Był kilka razy ministrem, ale nigdy szefem gabinetu. I on obawia się wzrostu rozruchów, gdyby nie położono kresu dzisiejszym stosunkom, sądzi atoli, że gabinet Weylera i Lopez Domingueza zdołałby złe zażegnać.

W sprawie tej donosi z Madrytu „Vossische Zeitung“, posiadająca w Hiszpanii dobre informacye: „Zapewniają, że generalny kapitan Weyler pragnie rozwiązania przesilenia ministeryalnego na korzyść stronnictwa liberalnego. Generał Lopez Dominguez oświadczył, że dla wstąpienia na tron Alfonsa XIII musiałyby powstać nowe stronnictwa; z metodami staremi, które pociągnęły za sobą tak fatalne skutki, należy stanowczo zerwać. Liberali, zdaniem Domingueza, nie mają programu i ponoszą winę za stratę kolonij; konserwatyści nie są zdolni do rządzenia krajem; klerykali już dawno są zbankrutowani. Na razie trzeba utworzyć narodowe ministerstwo, któreby dało inicyatywę do rozwiązania kwestyi religijnej, do reorganizacyi armii i marynarki, do reformy ustawy wyborczej i administracyi. Byłoby nierozważnem powierzać młodego króla starym, zużytym politykom.

Jeżeli owo „narodowe“ ministerstwo zdołałoby taki program przeprowadzić, położyłoby rzeczywiście dla kraju ogromne zasługi. Byłby to rzeczywiście przełom w dziejach srogo nawiedzonej Hiszpanii.

„Europa locuta“.

Dyplomaci europejscy, targując się z Chińczykami, nie zapominają także o „moralnej“ stronie zatargu z kolosem chińskim i przedstawili cesarzowi notę, w której podali dokładną listę tych dygnitarzy, którzy mają być straconymi, a zarazem wymienili, jaki rodzaj śmierci

Z uwag pesymisty.

(Mistyfikacya i prawda, czyli spotkanie się p. Jaworskiego z Daszyńskim. — Szczęście p. Jaworskiego do interpelacyj. — Kto był nauczycielem hr. Vettera. — Co dostaniemy? — Warunki awansu w nauczycielstwie ludowem. — Zawód a zawodowość. — Uniwersytet lwowski w Wiedniu. — Wodociągi i tramwaj elektryczny).

„Przez moje okno“ widzę pędzącego cwałem woźnego z c. k. urzędu poczt i telegrafów. Pędził naturalnie, o ile mu wiek i nogi pozwalały, bo do tej pospiesznej służby dobiera się zazwyczaj starszych i rozważniejszych ludzi. Telegram w redakcyi nic nadzwyczajnego, więc otwieram depeszę bez nastroju nerwowego. Depesza była krótka:

„Wiedeń, 21 stycznia. Telefon niedostępny. Koło polskie głosuje razem z socyalistami za wyrażeniem zaufania Vetterowi i Koerberowi“.

Aha! Pomyślałem sobie, — nie mnie brać na fałszywe depesze. Pewnie ta sama złośliwa ręka, która ubrała „Słowo Polskie“ w pojedynek Gniewosza z Kosem, pragnie urządzić nam mistyfikacyę równie niedorzeczną, jak złośliwą. Gdzieżby tacy radykali, jak socyaliści, co na samą wzmiankę o cenzurze jakiejkolwiek ze skóry wyskakują, zgodzili się na cenzurowanie i obcinanie interpelacyj przez prezydenta Izby, który w dodatku jest hrabią, byłym starostą i rotmistrzem, a Marxa i Lassala prawdopodobnie nigdy w życiu nie czytał i czytać nie będzie.

A to Koło polskie, tak narodowe, tak karne i w karności swej wrogie wszelkiemu socyalizmowi, czyż mogłoby znaleść się w jednem towarzystwie z tak strasznym i ciężkim swoim wrogiem, jak Daszyński?

Z najzimniejszą krwią tedy odłożyłem depeszę i ułożyłem już cały plan ścigania policyjno-sądowego jej autora. Najwidoczniej ta sama zbrodnicza ręka zaczyna wysyłać zmyślone telegramy do wszystkich dzienników; dziś przyszła kolej na „N. Reformę“.

Jakież jednak było moje zdumienie, gdy po kilkugodzinnem czekaniu użyczono nam wreszcie dobrodziejstwa telefonu i na tej drodze dowiedziałem się, że depesza była najprawdziwsza w świecie. Korespondent z oszczędności tylko zbyt dosadnie zabarwił rzecz całą, bo jeszcze pełnego zaufania ani socyaliści, ani Koło polskie, nie wyrażali hr. Vetterowi i prezydentowi gabinetu, ale właściwie nie byliby głosowali razem, gdyby nie mieli więcej zaufania do prezydenta Izby i do rządu, niż poszanowania dla wolności interpelacyj.

Nastąpiła więc koncentracya Koła polskiego z socyalną demokracyą i lewicą niemiecką. — Gdybyśmy w czasie wyborów taką ułożyli kombinacyę, nazwanoby to bardzo niełądną insynuacyą, paszkwilem, Bóg nie wie czem. A przecież... to nawet nie są cuda, to zwykłe następstwa polityki, kroczącej „drogą zasad“. P. Daszyński nie powinien teraz mieć pretensyi do posłów demokratycznych o to, że wstąpili do Koła polskiego, bo gdyby byli poza niem stanęli. nie byliby się tak blisko socyalistów znaleźli.

Już to Eksc. Jaworski ma dziwnie szczęśliwą rękę do interpelacyj. Jako referent pomnikowej komisyi statutowej Koła polskiego tak ślicznie, na punkcie interpelacyj, wygolił demokratów, że niby to przyznał im szersze prawo interpelowania rządu, a właściwie dał im jeszcze mniej, niż mieli przedtem. Więc dał im coś takiego, czego oni do kieszeni schować nie mogą, bo im się z rąk wymyka. Ale na upartego gotów był ten lub ów jakąś interpelacyę przeforsować przez uchwały Koła; Eksc. byłby znalazł się w konieczności powiedzenia: „Możesz interpelować!“ Teraz nieba zesłały mu Vettera. Mam nawet wielkie podejrzenie, że hr. Vetter musiał wziąć kilka lekcyj od Eksc. Jaworskiego, — tak dziwnie zeszły się ich pomysły. Może sobie teraz interpelować i Romanowicz i Rotter i Doboszyński; poczekają sobie jednak ruski miesiąc, aż im prezydent każe odczytać ich interpelacyę. Tymczasem starosta, na którego się skarżą, zostanie szefem sekcyjnym w ministerstwie, kilku z agitatorów starościńskich pożegna się z doliną łez i wyborów galicyjskich, aby na drugim świecie zyskać nagrodę za położone zasługi, — i temsamem interpelacya stanie się bezprzedmiotową.

Za to kto wie, czy nawet jakiś kandydat na przyszłego Korytowskiego lub Bobrzyńskiego, nie zostanie przydzielony do ministerstwa spraw wewnętrznych, ewentualnie oświaty, a gimnazyum polskie w Cieszynie zamiast pobieranej dotąd subwencyi rządowej w kwocie 16 tysięcy koron, otrzymać gotowo o 2 korony 50 halerzy więcej. Zawsze na tej polityce zyska coś kraj i naród.

Skoro już potrąciłem o ministerstwo oświaty, przypomniał mi się także departament galicyjski p. Bobrzyńskiego. Nie jest to departament oświaty, — bo trudno zarządzać czemś, czego w kraju nie ma, ale departament szkół. Mało ich, te jednak, co są, to już pod rządami p. Bobrzyńskiego znacznie za to są gorsze, niż były przedtem. Najnowszy zaś system dystrybucyi oświaty galicyjskiej polega na tem, aby wpływowe stanowiska w szkołach obsadzać księżmi. W myśl tego systemu na posady inspektorów i dyrektorów szkolnych pierwszeństwo mają, i bardzo słusznie, księża. — Wśród nauczycielstwa zapanowała też najwidoczniej skutkiem tego radość wielka, gdyż ze Lwowa nadesłano mi list następujący:

„Szanowny Redaktorze! Widząc, że nie gardzisz opinią swoich czytelników, proszę Cię o zamieszczenie w swoich niedzielnych uwagach kilku słów w sprawie może dla ogółu nieobojętnej.

„Przed 20 z okładem laty ukończyłem studyum filozoficzne w tutejszym uniwersytecie, wypracowałem bardzo mądre elaboraty pisemne do egzaminu nauczycielskiego i zdałem wreszcie po długiej, mozolnej nauce ów egzamin. Przyjąłem potem posadę w jednem z seminaryów nauczycielskich w tem błogiem przypuszczeniu, że za to wszystko będę miał awans przed sobą otwarty. Pomyliłem się najoczywiściej w wyborze studyów. Pokazuje się, że powinienem był udać się na wydział teologiczny, a nie na filozofię, bo dzisiaj na posady dyrektorów w seminaryach nauczycielskich i na inspektorów okręgowych pierwszeństwo mają księża.

„Nie wdaję się w rozbiór tej kwestyi, nie przesądzam, czy to jest dobrze czy źle, a tylko stwierdzam fakt, bądź co bądź w oczy bijący, że gdy w całej Przedlitawii jest 12 księży inspektorami okręgowymi, to z tej liczby na Galicyę wypada ośmiu. Jest to wielką zasługą p. Bobrzyńskiego, bo gdy objął w swej łaskawości rządy nad szkolnictwem galicyjskiem, zastał na stanowisku inspektorskiem zaledwo jednego księdza.

„W całej Przedlitawii jest w tej chwili czterech księży dyrektorami seminaryów nauczycielskich, z tych trzech wypada na Galicyę, jeden urzęduje w Pradze czeskiej.

„Daleki jestem od zapoznawania godności stanu kapłańskiego, od lekceważenia inteligencyi lub szczytnej misyi kapłańskiej. Mam tylko żal do p. Bobrzyńskiego, że jasno sprawy nie postawi i nie powie otwarcie, że w zakresie nauczycielstwa ludowego trzeba posiadać studya teologiczne i święcenia kapłańskie, a nie studya filozoficzne i żmudne, trudne egzamina nauczycielskie. — Po cóż ludzie mają się oszukiwać? Gdybym o tem był wiedział, nie byłbym nigdy przyjmował posady w seminaryum, gdzie moja świeckość jest mi oczywistą, a nie dającą się, niestety, usunąć trudnością w awansie. Takich, jak ja, wykolejeńców, jest coś koło 20 w seminaryach nauczycielskich; dyrektorem — zdaje się — nikt z nas nie zostanie bez święceń kapłańskich.

„Więc niechże Rada szkolna nie naraża ludzi na zawody i powie otwarcie:

„a) że seminarya nauczycielskie pozostaną nadal instytucyą, kształcącą kandydatów na strażników skarbowych i urzędników administracyjnych wszelkiej kategoryi, ale, broń Boże, nie na nauczycieli, bo każdy z seminarzystów, co mimo wszelkich trudności systemu, trochę nabierze rozumu, woli wszelki inny wybrać zawód, byle nie nauczycielski;

„b) że pierwszeństwo na inspektorów okręgowych i dyrektorów t. zw. „seminaryów nauczycielskich“, mieć będą księża.

„W ten sposób i uczeń i profesor wiedzieć przynajmniej będzie, czego od szkoły i zawodu swojego spodziewać się mu wolno.

„Proszę Cię, Szanowny Redaktorze i t. d.“

Najzupełniej godzę się na skromną propozycyę mojego przygodnego korespondenta i sądzę, że nawet p. Bobrzyński słuszność końcowych jej wniosków uznać powinien. Niechże raz zagramy w otwarte karty, bo dotychczas nigdy o nikim nie można wiedzieć, do jakiego kształci się zawodu i czego w swoim zawodzie spodziewać się mu wolno. Zdaje się, że dlatego zawodowość i zawód w życiu jednaki mają źródłosłów. Tylko że do jednych ten zawód zwraca się jeżem, do drugich awansem, zaszczytami, orderami... Ktoś n. p. jest sobie pracowitym, nawet zdolnym profesorem prawa polskiego, a karyerę swoją kończy na posadzie wysokiego urzędnika administracyjnego, nie mającej nic wspólnego z historyą polską. Ktoś inny jest profesorem uniwersytetu i zostaje stałym posłem w parlamencie. Obecnie pięciu profesorów uniwersytetu lwowskiego posłuje w Wiedniu. Wartałoby się tedy zastanowić, czyby nie opłaciło się dowozić do nich uczniów lwowskich na wykłady do Wiednia tylko z tem naturalnie zastrzeżeniem, aby się, broń Boże, polityki od swoich profesorów nie uczyli, bo po to szkoda wysyłać ich do Wiednia. W kraju mogą nauczyć się jej za znacznie tańszą cenę i w lepszym gatunku.

Chciałem jeszcze słów kilka napisać na cześć postępu... w Krakowie. Jak na „stary gród Jagielloński“ za wiele może nowotarstw na raz. Dość było wodociągów, — otwarto je wreszcie w porze bardzo właściwej, bo u schyłku karnawału. W wielkim poście gotów ktoś rzeczywiście skorzystać z Rotterowskiego pomysłu i napić się wody. Ale już z tramwajami elektrycznemi wstrzymać się godziło, ażbyśmy oswoili się z myślą, że mamy wodociągi. A przytem o ileż zwiększa się niebezpieczeństwo życia! Tutaj rura wodociągowa pęka i topi odrazu całe dzielnice, — tam tramwaj najeżdża na zamyślonego obywatela i miażdży go kołami a pali elektrycznością. A wszystkiemu winien Rotter, demokraty, no... i żydzi także, — a jakże!

M. K.

przeznaczają dla każdego. Więc jedni mają stracić głowę pod toporem; drudzy mają być uduszeni, inni wreszcie sami siebie mają udusić. A więc dyplomaci europejscy przygotowali w swej łaskawości trzy sosy, w których mają być uwarzone cielęta chińskie. Dlaczegoż tak się stało? Oto Europa powiedziała przez usta cesarza Wilhelma, że Chińczycy muszą krwią zapłacić za podeptanie praw międzynarodowych, słuszną więc rzeczą wydaje się ambasadorom, że bez sądu i bez obrony żądają ukarania śmiercią obwinionych dygnitarzy chińskich. Sprawa o odszkodowanie finansowe i terytoryalne przyjdzie później na porządek dzienny, pierwej atoli muszą dać głowę ci, których Europa wskazała jako winnych. W ten sposób załatwioną zostanie „moralna“ strona zatargu europejsko-chińskiego.

Ale sprawiedliwość nie wyklucza litości, więc ambasadorowie mocarstw sprzymierzonych, uwzględniając religijne wirzenia Chińczyków, sami, bez nacisku postronnego, powiedzieli, że jedni mają ponieść hańbiącą śmierć przez ucięcie głowy toporem, drudzy zaś, wybrani, albo zostaną uduszeni, albo sami siebie uduszą. Ba — co więcej, trzej dygnitarze chińscy znaleźli taką łaskę w oczach ambasadorów, że zostaną tylko pozornie na śmierć skazani, poczem pójdą cało na dożywotne wygnanie.

Jakoż ostatni telegram z Pekinu donosi lakonicznie: „Ks. Czing i Lihunczang otrzymali od cesarza telegraficzną instrukcyę, ażeby zawiadomili ambasadorów, że edykt o ukaraniu winnych został po myśli mocarstw ogłoszony. Według tego edyktu Tungfuhsiang zostanie pozbawiony wszystkich godności; książęta Tuan i Lan pójdą na wygnanie; Czuang, Jinguien i Czaoczucziao mają sami sobie odebrać życie, a wreszcie Hsuczengin, Juhsien i Czihsin zostaną ścięci“.

Tak powiedziała Europa.

Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu.

Według sprawozdania, które hr. Engeström odczytał na tegorocznem walnem zgromadzeniu poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, wielkopolska ta instytucya naukowa w miarę swoich sił skromnych wywiązała się godnie z podjętego obowiązku.

Wydział historyczno-literacki, pozostający pod kierunkiem dra Erzepkiego, prowadził w dalszym ciągu swoje prace i podejmował nowe. Na posiedzeniach tegorocznych wygłaszano samodzielne rozprawy, albo przedstawiano krótsze komunikaty naukowe, budzące ogólny interes i przyczyniające się niemało do ożywienia ruchu naukowego, jakim się rok ubiegły zaznaczył. Niektóre rozprawy, jak to: praca dra Pantaleona Szumana i ś. p. radcy dra Koehlera, ogłoszone zostały drukiem w bieżącym „Roczniku“.

Duszą wydziału archeologicznego był ś. p. dr Koehler, członek wielu towarzystw archeologicznych i członek-korespondent Akademii umiejętności w Krakowie. Przez jego śmierć poniósł wydział niepowetowaną stratę, wszechstronna bowiem działalność naukowa zmarłego i wytrwała praca we wszystkich wydziałach w pamięci Towarzystwa jest zapisana. — Wydział archeologiczny, którego działalność oparta była przedewszystkiem li tylko na skrzętnej pracy dra Koehlera i na badaniach dra Erzepkiego, jako jedynych w Towarzystwie specyalistów, znajdzie się obecnie po śmierci ś. p. Koehlera w wyjątkowo trudnem położeniu i będzie zmuszony zamienić się w komisyę archeologiczną wydziału historyczno-literackiego. Wspaniałe wydawnictwo drugiego tomu „Albumu Muzealnego“ w ciągu roku rozesłane zostało wszystkim poważnym bibliotekom, instytucyom naukowym i pojedyńczym uczonym w tekście polskim i niemieckim, przyczyniając się nie mało do rozszerzenia łączności naszej naukowej z zagranicą. Wydawnictwo trzeciego i ostatniego tomu „Albumu Muzealnego“ podejmie dr Erzepki, mając po części przygotowane już prace po temu, a fundusz wydawniczy kuratoryum ś. p. Bretkreicza umożliwi dopełnienie tego zaszczytnego zadania.

Wobec szczegółowego sprawozdania, zamieszczonego w „Roczniku“, a zwłaszcza wobec poważnego pisma peryodycznego „Nowiny lekarskie“, które znane i cenione jest dostatecznie, zbytecznem byłoby rozwodzić się nad działalnością i zasługami tego tak żywotnego wydziału, któremu wdzięczne należy się uznanie. W dziwnej z żywotnością wydziału lekarskiego sprzeczności, jest brak poparcia wydawnictwa „Nowin lekarskich“, mimo ich niezaprzeczonej fachowo-naukowej wartości. Rażąco mała liczba abonentów grozi upadkiem wydawnictwu, nie mogącemu dłużej istnieć bez nadzwyczajnej subwencyi. Może te kilka słów pobudzi lekarzy do liczniejszego abonamentu. Tymczasem zarząd Towarzystwa przyjaciół nauk poczuł się do obowiązku pospieszenia pospieszenia z pomocą upadającemu pismu, wyznaczając, oprócz corocznej stałej subwencyi, wyjątkowy zasiłek pieniężny.

Biblioteka i zbiory muzealne pomnażają się powoli, tylko Muzeum pamiątek historycznych nie cieszyło się względami ofiarodawców.

Kronika paryska.

Paryż, 20 lutego.

(Ślub p. Deschanela. — Wrażenia. — Precz z frakiem! — Feminizm. — „La Cavaliere“ Jakóba Richepina. — Sprawy polskie.)

[—] Ślub p. Deschanela, prezydenta Izby deputowanych, „delfina republiki“, był tem, co tutaj nazywają: „un grand mariage parisien“. Do maluktiego kościółka St Germain des Prés dążył cały Paryż, urzędowa republika, równie jak mieszkańcy arystokratycznego przedmieścia. Ślub wyznaczonym był na godz. 12, a już koło godz. 9 rano nawa kościółka, mogąca pomieścić kilkaset zaledwie osób, przepełnioną była ciekawymi. Poco rozesłano 10.000 zaproszeń, skoro w kościółku mogła znaleść miejsce zaledwie trzecia część tej liczby. To też „wielkie damy“ stały na ulicy pośród „zwykłego pospólstwa“, cierpliwie czekając na przyjazd państwa młodych. Nawet taki dygnitarz, jak mistrz ceremonii pałacu Elizejskiego, p. Crozier, musiał czekać całą godzinę, zanim zdołał dostać się do kościoła. Oblubienica, prowadzona przez prezydenta Loubeta, weszła bocznemi drzwiami, pan młody zaś czekał przeszło kwadrans w powozie, zanim utorowano mu drogę. Mówiono, że umyślnie to urządził, dodając w rodzaju komentarza: „C'est du plus pur Deschanel“.

Zaledwie „delfina republiki“ ujrzano, wszystkie panie zaczęły cisnąć się do niego, ażeby mu złożyć powinszowania, a on dziękował im swoim czarującym uśmiechem, sławną zaś aktorkę, panią Réjane, pocałował w rękę. Deschanel rzeczywiście potrafił ze swojego ślubu uczynić świetną uroczystość, z cechą, jeśli nie narodową, to przynajmniej paryską. Na świadków zaprosił samych dostojników: prezydenta republiki, Loubeta, tudzież seniora Akademii, Legouvégo; świadkami panny młodej byli: Brice, dyrektor banku „Crédit Lyonnais“, i członek Akademii, p. Alfred Mezières. Pomiędzy drużbami i drużkami znajdowali się przedstawiciele i przedstawicielki rodów: Gambetta, Carnot, Gounod, Sardou, Cochery. Defilada winszujących państwu młodym u stóp ołtarza, była jakby hołdem państwowym. Szli tedy: prezydent republiki, dyplomaci, ministrowie z żonami, deputowani, członkowie Akademii i reszta zaproszonych. Panna młoda podczas tej ceremonii, trwającej przeszło dwie godziny, upadała ze znużenia, wyglądała jednakże bardzo ładnie w białej, atłasowej sukni. P. Deschanel miał czarny surdut, jasne spodnie i kolorowy krawat. Precz z frakiem! — powiadają teraz w Paryżu.

Ruch feministyczny jest obecnie w Paryżu przedmiotem ożywionych sporów w dziennikarstwie, nauce i literaturze. Prawie wszyscy pisarze potrącają o tę sprawę. Jedni stoją po stronie feministek, drudzy w czambuł je potępiają, inni wreszcie występują tylko przeciwko zbyt wybujałym prądom, przypominając, że kobieta nigdy się przecież nie zdoła pozbyć kobiecości. Tezę tę obrobił scenicznie młody autor dramatyczny, Jakób Richepin, syn znanego poety Jana Richepina. W sztuce swej „La Cavaliere“, granej w teatrze Sary Bernhardt, obrał za bohaterkę typ feministki z dawniejszego czasu. Mira, to rodzaj Amazonki, chcącej mężczyźnie dorównać nawet zaletami fizycznej siły. Ubiera się po męsku, poluje na wilki, pojedynkuje, słowem czyni wszystko, co, zdaniem jej, czynią mężczyźni.

Niespodziewanie w sercu Miry budzi się miłość do mężczyzny, który jednakże posiada kochankę. W odważnej Amazonce budzi się kokieterya, zazdrość, żal za straconym czasem i oto wydziera umiłowanego z ramion kochanki, pragnąc pieszczotami zatrzymać go przy sobie. Ale Richepin przecina tu kwestyę i powiada, że Mira nie potrafi już być prawdziwą kobietą. Udając mężczyznę, zatraciła cechy kobiecości do tego stopnia, iż nie umie już w sercu wybranego trwałej obudzić miłości. Umiera, poświęcając się dla kochanego, ratuje go od grożącej mu śmierci, a miłość zostawia sercom prawdziwie kobiecym. Dzięki zręcznej aktorce, Korze Laparcerie, która znakomicie oddała rolę Miry, sztuka Richepina uzyskała pewne powodzenie, wogóle jednakże dzisiejszy Paryż nie ma zmysłu i zrozumienia dla tak zwanych „pièces à thèse“.

Ostatni zeszyt miesięcznego pisma „Bulletin Polonais“ zawiera początek „Dziejów Litwy“, napisanych przez pannę Konstancyę Skirmunttównę, a przetłómaczonych na język francuski przez p. Ludwikę Żołądź. Dalej idzie początek pracy St. Pilińskiego p. t. „Kopalnia soli w Wieliczce na wystawie z r. 1900“, poczem następują stałe działy tego czasopisma, poświęcone polityce, literaturze i sztuce.

Przy tej sposobności godzi się zaznaczyć, że „Bulletin Polonais“ nie doznaje takiego poparcia, na jakie zasługuje ze wszech miar od całego szeregu lat. Założony w r. 1876, wychodził z początku nieregularnie, potem co kwartał, co dwa miesiące, wreszcie co miesiąc. Dziś kieruje nim komitet redakcyjny, którego duszą jest p. W. Gasztowtt. Wzorowym sekretarzem redakcyi jest p. Kazimierz Dobrzycki. Jeśli „Bulletin Polonais“ rozwijał się tak pomyślnie, nie będąc żadnem przedsiębiorstwem, obliczonem na zysk, to znak, że odpowiadał potrzebom. I rzeczywiście ma on poczytną wartość. Polakom, rozrzuconym we Francyi, stanowiącym często już trzecie pokolenie żyjące na ziemi francuskiej, daje karm narodową. Budzi i ożywia ducha, informuje Francuzów o polskich sprawach, o polskiej sztuce i literaturze, i ma wśród nich i innych cudzoziemców nie duże, ale rosnące wciąż koło czytelników. Posiada przyjaciół i współpracowników francuskich, włoskich, portugalskich. U nas, w kraju, gdzie język francuski tak jest rozpowszechniony, powinien „Bulletin Polonais“ większe mieć poparcie. Sądząc, że brak poparcia jest tylko skutkiem braku informacyi, podajemy adres administracyi tego pisma: M. Casimir Dobrzycki, Paris. Rue Bridaine. 2.

Kronika.

Kraków, 23 lutego.

Uniwersytet ludowy. W niedzielę o godzinie 5 po południu wykład dra Brunnera o chemii, w poniedziałek o godzinie 7 p. Siedlecki mówić będzie o narodowych i socyalnych podkładach literatury polskiej w XIX stuleciu.

Odczyt. W poniedziałek, dnia 25 b. m., o godz. 6 wieczorem, odbędzie się w sali wykładowej zakładu fizycznego (ul. św. Anny l. 6) odczyt prof. dra A. Witkowskiego „O falach elektrycznych“. — Dochód przeznaczony na założenie Muzeum przyrodniczego im. Kopernika. Bilety po 2 K, 1 K i 60 h. nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego oraz przy wejściu na salę.

Odczyt p. Krechowieckiego, redaktora „Gazety Lwowskiej“, będzie najbliższym z kolei w szeregu odczytów, urządzanych tej zimy w Krakowie dla publiczności o wyższym poziomie wykształcenia. — Znakomity powieściopisarz i literat przybywa umyślnie ze Lwowa i mówić będzie we środę d. 27 bm. na temat „Bohdan Zaleski o sobie i współczesnych, na podstawie jego korespondencyi“.

Zdobycze i iluzye postępu w XIX-ym wieku. Szeroki i niepospolicie zajmujący temat podjął prof. dr Józef Milewski w swym wczorajszym odczycie urządzonym na dochód Towarzystwa Oświaty ludowej.

Świt XIX wieku był zwiastunem budzących się nadziei, zapowiedzią bujnego rozkwitu idei wolnościowej i jej praktycznego urzeczywistnienia. Koniec wieku w ogólnym bilansie przyniósł nadziei tych osłabienie. Ludzkość nietylko nie stworzyła nowej ery, nietylko nie zbliżyła się do ideału dobra, ale doszła do pewnego osłabienia wiary w skuteczność usiłowań, mających na celu wcielenie idei postępu. Nasza historya stwierdza pogląd ten najwymowniej. Na początku wieku, jeszcze nawet na kongresie wiedeńskim uznano za obowiązującą zasadę, że i Polacy mają ojczyznę, u schyłku jego rozległo się hasło „Ausrotten“. Ten jeden wymowny przykład mający rozległe zastosowanie w historyi innych ludów, ma stwierdzać, że cały dorobek postępu wieku XIX, to jakby wieża Eifel przy katedrze medyolańskiej, wysoka i skomplikowana, ale pozbawiona treści ducha i właściwego celu przeznaczenia.

Prelegent rozpatrywał kolejno temat swój odnośnie do dziedziny życia gospodarczego, politycznego i religijnego. Dziedzina gospodarcza nastręczyła najwięcej pola dla rozwoju postępu, zagarnęła pod swą władzę myśl i uczucie, stała się dźwignią życia cywilizacyjnego. Ale gospodarcza strona życia nie jest i nie może być wszystkiem, ma znaczenie jako podstawowy czynnik egzystencyi, ale nie daje pełni życia. Prelegent podniósł, że pierwszym objawem postępu w tej dziedzinie, jest powiększenie produkcyi, które stało się za sprawą pracy, myśli i nauki. Rękom ludzkim przyszła w pomoc para, elektryczność, maszyny, stworzyły one komunikacye, telegraf, telefon, jako zdobycz techniki ludzkiej i wywołały wzrost produkcyi. Ale ten wzrost jest nierównomierny. Najwięcej wzrosła produkcya w tkaninach, metalach, a najmniej w rolnictwie. Nagromadzenie ludności po miastach wywołało potrzebę mieszkań. To znowu ujemna strona postępu. Odzywają się głosy za ograniczeniem produkcyi, ale to utopia. „Chleba nie ma za dużo, tylko głodnych i bosych za dużo“. (No, dawniej było ich więcej. *Przyp. red.*). Przechodząc do kwestyi walutowej, podniósł prelegent, że system waluty złotej przyczynia się do wzrostu kapitalizmu z krzywdą pracy i wspomaga kwestyę socyalną, która w dzisiejszem swem stadyum opiera się na doktrynie i materyalizmie, a schlebia egoizmowi.

W dziedzinie politycznej wiek XIX przyniósł zdobycz na pozór ważną, t. j. udział społeczeństwa w rządzie, czyli t. zw. parlamentaryzm. Po upadku Napoleona, gdy rozzuchwaleni władcy zapragnęli utrwalić absolutyzm, rewolucya zainicyowała ruch wolnościowy, przyniosła rząd reprezentacyjny.

I oto u schyłku wieku znowu jesteśmy świadkami najbrutalniejszego sponiewierania tego parlamentaryzmu, który swawolę identyfikuje z wolnością. Ale wolność za pierwszą zasadę stawia poszanowanie władzy. Gdzie tego nie ma, tam dla przyszłości smutne stawić trzeba horoskopy.

W dziedzinie religijnej wyłania się walka przeciw krzyżowi, prowadzona w dwóch obozach. Jeden żąda zupełnego zaparcia się krzyża, drugi stoi na stanowisku niezależnej etyki. Prof. Milewski wykazywał cechy obu kierunków i w konkluzyi wyraził obawy, czy nie doprowadzą one do wyrugowania cnoty, jako takiej. (Płonne obawy reakcyonistów. *Przyp. red.*). Wzmiankując wreszcie o ruchu etycznym, wszczętym przed 25 laty w Ameryce, zakończył zdaniem, niby z elementarza szkolnego wyjętem, że bez Boga daleką jest dla ludów droga do wolności i postępu.

Krakowskie Towarzystwo techniczne odbędzie w poniedziałek, dnia 25 b. m., o godzinie 6 wieczorem, posiedzenie w lokalu przy Rynku Głównym l. 17 na II piętrze. Prof. Steingraber wygłosi odczyt „O barwieniu szkła“.

Z Towarzystwa przyrodników im. Kopernika. We wtorek, dnia 26 b. m., odbędzie się w sali wykładowej zakładu fizycznego posiedzenie krakowskiego oddziału Towarzystwa przyrodników im. Kopernika. Dr J. Trzebiński wygłosi odczyt p. t. „Z historyi rozwoju widłaków“. Początek o godz. 6 wiecz. Goście mają wstęp wolny.

† **Ks. Maciej Fox** kanonik i dziekan kapituły krakowskiej, radca miejski, zmarł dziś o godzinie 11 przedpołudniem.

Pochowanie zwłok ś. p. Zofii Wołodkowiczowej odbyło się dzisiaj. Po odprawionem o godzinie 1/2 11 nabożeństwie żałobnem w kaplicy na cmentarzu zwłoki ś. p. Wołodkowiczowej złożone zostały do grobowca wobec rodziny, krewnych i znajomych.

P. Karol Skarżyński, wiolonczelista, zaprosił do współudziału w swoim koncercie, mającym się odbyć w piątek dnia 15 marca w sali Saskiej, pannę Wandę Otto (sopranistkę) i profesora Franciszka Bylickiego, cenionego pianistę.

Koncert pani Klary Czop-Umlauf na dom pracy na Kazimierzu, zapowiedziany na poniedziałek, został odłożony na środę 27 bm., a to z powodu przedstawienia w teatrze na rzecz kasy emerytalnej.

Z „Sokoła“. Walne zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Krakowie odbędzie się dnia 17 marca b. r.

Wydział Towarzystwa tatrzańskiego odbył pod przewodnictwem dra Ponikły w dniu 22 lutego posienie, na którem:

1) Przewodniczący poświęcił gorące słowa pamięci długoletniego wielce wsławionego członka wydziału i podskarbiego Towarzystwa ś. p. dra D. Wierzbickiego, poczem podniósł zasługi niemieckiego badacza Tatr ś. p. Karola Kolbenheyera.

2) Wybrano jednomyślnie podskarbim Towarzystwa członka wydziału Wacława Anczyca.

3) Komisya do robót w Tatrach przedstawiła projekt robót w ciągu b. r. wykonać się mających, który w całości potwierdzono. Z ważniejszych wymieniamy: a) ścieżkę szeroką od nowego gościńca do Morskiego Oka obok Roztoki do doliny Pięciu Stawów; b) ścieżkę z hali gąsienicowej uboczem Kościska do Czarnego Stawu; c) kilka ścieżek nowych w dolinie Strążysk, Białego i za „Bramką“ ułatwiających wycieczki i przechadzki po tych nowych dolinach; d) uprzystępnienie grot w dolinie Kościeliskiej.

4) Gospodarzem kasyna Towarzystwa w Zakopanem zamianowano dra Czaplickiego.

5) Komisyi redakcyjnej polecono jak najrychlej poczynić wnioski co do premii Towarzystwa za rok bieżący, komisyę skarbową zaś wezwano do przesłania preliminarza budżetu na r. b.

6) Ustanowiono komitet redakcyjny mapy Tatr, do którego jednomyślnie wybrano: 1) dra Stanisława Eliasza; 2) dra Walerego Eliasza; 3) prof. Gustawicza; 4) prof. Kowalewskiego: 5) prof. Niewiadomskiego; 6) dra J. Pawlikowskiego; 7) Sutora; 8) L. Świerza; 9) prof. Uniw. Szajnochę.

7) Załatwiono cały szereg spraw administracyjnych.

Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego zawiadomił ministerstwo wojny, że w nowej klinice chorób wewnętrznych, urządzonej według najnowszych wymagań nauki, mogą pracować z korzyścią lekarze wojskowi w charakterze elewów klinicznych. Ministerstwo wojny przyjęło z uznaniem ten wniosek wydziału lekarskiego i poleciło ogłosić komendzie I korpusu armii, że lekarze wojskowi korzystać mogą z tej sposobności dalszego kształcenia się w zakresie chorób wewnętrznych, o ile im na to służba wojskowa pozwala.

Z kroniki policyjnej. Policyi tutejszej doniósł p. inżynier Niemeksza, że ze składu przy ul. Garncarskiej l. 7 nieznani sprawcy skradli w ostatnich dniach około 60 sztuk ołowianych rur wodociągowych, o łącznej długości 220 metrów. — Wartość tych rur przedstawia kwotę około 552 K. Sprawcy dotarli do wnętrza szopy, oderwawszy deski. Mniej wartościowe rury, znajdujące się w tej szopie, zostały nietknięte. Policya podjęła energiczne śledztwo dla wytropienia złodziei.

Z sali sądowej. (Odstraszający przykład. — „Wyroku nie przyjmuję“. — Andrusi a Biedronie. Sąd zamiast szkoły). Dzisiaj w dalszym ciągu toczyła się rozprawa przeciw 15 oskarżonym parobkom z Bessowy o gwałt publiczny. Po zamknięciu postępowania dowodowego, po podtrzymaniu aktu oskarżenia przez prokuratora dra Trzaskowskiego, po wymownej obronie dra Gertlera, który winę swych klientów starał się zwalić na krewkość ich i podniecenie trunkiem — trybunał udał się na naradę, z której, po godzinie wróciwszy, ogłosił wyrok. — Z pomiędzy 15 oskarżonych, główny winowajca, Wawrzyniec Sajbura, wraz z trzema swoimi towarzyszami skazany został na 4 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień, 3 oskarżonych otrzymało po 2 miesiące takiegożsamego więzienia, 4 znowu po 6 tygodni ścisłego aresztu. 4 obwinionych zostało od oskarżenia zupełnie uwolnionych. Oprócz tego wszyscy skazani zostali solidarnie na zwrot strat i kosztów poniesionych przez poszkodonych, to jest rodzinę Gawlików, muzykantów i gości pobitych i pokaleczonych przez napastników. Trybunał w wymiarze tak wysokiej kary kierował się zamiarem dania odstraszającego przykładu dla innych, tem bardziej, że ostatniemi czasy krwawe bójki, napady i awantury kończą zazwyczaj każdą zabawę wiejską i podmiejską, każde wesele, poprawiny i chrzciny, a epilogiem takiej rycerskiej zabawy bywa często śmierć i unieszczęśliwienie jednej lub kilku osób. Jedenastu oskarżonych, zapytywanych kolejno przez przewodniczącego p. Turowicza, czy wyrok przyjmują, odpowiadali: „żadnego wyroku nie przyjmuję“, co wzbudziło ostatecznie wesołość na sali; wszyscy zastrzegli sobie wreszcie 3 dni do namysłu dla konferencyi ze swoim obrońcą. A gdy tych 15 oskarżonych po skończonej rozprawie wyszło z sali na korytarz, otoczyło ich audytoryum z sali i galeryi — prawdziwa V kurya wyborcza — młodzi ludzie od 16—30 lat i tu zaczęła się dysputa między typowymi krakowskimi „andrusami“, a analogicznymi z tymi, wiejskiemi „Biedroniami“.

— Masz recht, brachu — mówił krakowski Antik do Sajbury — żeś wyroku nie przyjął, boś... za mało dostał.

Wiejska „Cavaleria rusticana“, która szła ławą, już spluwać w dłonie zaczęła i byłaby może w gmachu sądowym wybuchła bójka, między miejskimi a wiejskimi junakami, gdyby nie ukazanie się obrońcy dra Gertlera, którego zaraz klienci obstąpili.

Przyjąć czy nie przyjąć wyrok? — oto pytanie wiejskich bitniktów, któremi zarzucali swego patrona.

Nieprzyjąć — to znaczy narazić się na ewentualność podwyższenia kary; przyjąć — to siedzieć przez cztery najpiękniejsze wiosenne miesiące w kaźni, gdy na wsi, w przyrodzie, życie budzić się poczyna, gdy praca ma swoje ponęty i gdy rąk do pracy tak potrzeba.

A refleksya z całej sprawy nasuwa się jedna. Smutno to bardzo, że to, czego nie dała szkoła, nie dał dom, ani Kościół, sąd musi dawać i wdrażać... Ale czy da, ale czy wdroży?...

Nowy Sącz, 22 lutego. Pogorzelcy miasta Nowego Sącza wysłali deputacyę do ministerstwa z ponowną prośbą o przedłużenie terminu spłaty rządowej bezprocentowej pożyczki w kwocie 400.000 koron na lat 10. Dziś nadeszła tu telegraficzna wiadomość, że ministerstwo przyrzekło poprzeć tę prośbę i równocześnie poleciło telegraficznie namiestnictwu, aby bezzwłocznie zarządziło wstrzymanie ściągania rat tej pożyczki aż do stanowczego załatwienia prośby.

Z Zakopanego. Komitet budowy w Zakopanem pomnika dla ś. p. Tytusa Chałubińskiego rozwiązał najważniejsze zadanie swoje, rozstrzygając ostatecznie kwestyę formy pomnika. Artysta-rzeźbiarz p. Nalborczyk przedstawił komitetowi szkicowe modele pomnika w 2 formach, t. j. z całą postacią i z biustem. Komitet obejrzał w pracowni artysty obydwa modele wyrobione w glinie, a jaką wyrobił sobie co do tego opinię, świadczy fakt, iż następnie na omawianem posiedzeniu, przy głosowaniu w sprawie formy pomnika, projekt pp. Witkiewicza i Nalborczyka (z biustem) na 8 głosujących uzyskał 7 głosów. Zaraz też wybraną została komisya, złożona z przewodniczącego komitetu, p. Gnatowskiego, p. T. Piątkiewicza, skarbnika komitetu, i p. inżyniera Engla, której to komisyi poruczono omówienie z p. Nalborczykiem warunków ewentualnego zamówienia u niego wykonania pomnika.

Jednocześnie też postanowiono prosić artystów projektodawców o obmyślenie odpowiednio artystycznego otoczenia dla pomnika z uwzględnieniem ewentualnego umieszczenia go na środku placu. Kwestya bowiem sposobu umieszczenia pomnika na placu, jaki się utworzy przy zbiegu ulic Chałubińskiego i Zamoyskiego po przyłączeniu gruntu ofiarowanego przez rodzinę zmarłego, nie została jeszcze rozstrzygniętą. Istnieją dwa zdania w tej sprawie: jedno, aby umieścić pomnik po środku tego trójkątnego placu, tworząc przejazdy naokoło i drugie, aby postawić pomnik przy ścianie trójkąta, przeciwległej drodze do Kuźnic, dając mu za tło las, oddzielający pomnik od „Domu Chałubińskiego“. Na rozstrzygnięcie tej kwestyi wpłynie niezawodnie najbardziej zdanie artystów.

Tyfus plamisty, szkarlatyna i odra oto plagi, jakie spadły na Borysław. Szkoły zamknięto na 2 tygodnie.

Kronika warszawska. Opracowany na rok bieżący budżet miasta Warszawy, po przejrzeniu go i wprowadzeniu w niektórych pozycyach pewnych poprawek przez komitet budżetowy, przesłany został do zatwierdzenia ministerstwu spraw wewnętrznych. Budżet ten przewiduje w dochodach 7,45.347 rubli, w wydatkach 7,545.072 rubli 97 kop. czyli, że przewyżka spodziewanych dochodów nad wydatkami wynosi 274 ruble 3 kop.

W teatrze „Rozmaitości“ wystawiono komedyę Lubowskiego p. t. „Światowe rozrywki“. Sztuka posiada słabą akcyę, a jedyną jej zaletą to dosadna i urozmaicona galerya zajmujących figur.

Hakatyzm w Wrocławiu. Od lat kilku istniejące w Wrocławiu polskie Stowarzyszenie gimnastyczne „Sokół“ rozwiązało się wskutek utrudnień, stawianych ze strony policyi pruskiej, która przysyłała na każde posiedzenie Towarzystwa policyantów.

Policya odbyła rewizyę w Wrocławiu u akademika Polaka p. Korfantego. P. Korfanty występował przed kilku tygodniami w Bytomiu na zjeździe, obradującym w sprawie polskich towarzystw górnośląskich.

Koszta koronacyjne. Jakkolwiek uroczystość koronacyi króla Edwarda VII jest jeszcze daleka, niemniej parlament będzie musiał wkrótce powziąć decyzyę co do wysokości sumy, która ma być przyznana na pokrycie kosztów koronacyjnych. Jedna z gazet angielskich przypomina przy tej sposobności, jakie sumy uchwalane bywały na dawne koronacye. Pierwsza ceremonia tego rodzaju, która odbyła się w stuleciu ubiegłem, mianowicie koronacya Jerzego IV, kosztowała przeszło 240.000 fst. Na koronacyę Wilhelma IV, w dziesięć lat później, zażądano już tylko 50.000 fst. Gdy królowa Wiktorya wstąpiła na tron, rząd ówczesny był zdania, że 70.000 fst. wystarczy, by uroczystość koronacyjną urządzić bez marnotrawstwa lecz z odpowiednią okazałością. Kupcom londyńskim suma ta nie wystarczyła wszakże. Wysłali deputacyę do sekretarza spraw wewnętrznych z prośbą, aby koronacya odbyła się w porze wakacyjnej, by jak największa liczba osób mogła przybyć z prowincyi do Londynu; nadto zaś domagali się znacznego powiększenia sumy, przeznaczonej na wydatki. Rząd uważał jednak uchwalone 70.000 fst. za fundusz wystarczający i nie chciał go powiększyć. Wykreślono z programu zwykły bankiet państwowy w hali Westminsteru, natomiast pochód koronacyjny odbył się z daleko większym przepychem niż poprzednie. Powodem zaniechania bankietu była nadmierna wesołość podczas uczty w r. 1820 i to, że uroczysta ceremonia rzucenia rękawicy pancernej przez rycerza królewskiego wywołała ogólną wesołość. Podczas koronacyi Edwarda VII zaniechany też będzie inny jeszcze zwyczaj, praktykowany na dawniejszych uroczystościach koronacyjnych; mianowicie rzucanie złotych i srebrnych medali pamiątkowych pomiędzy tłumy ludu zgromadzone w opactwie Westminsterskim, gdyż nie zgadza się to ze świętością miejsca.

Bahr przeciwko Krausowi. Znany wiedeński autor dramatyczny Bahr, którego „One“ znają Krakowianie z tutejszej sceny, tudzież Bukovics, dyrektor „niemieckiego teatru ludowego“ w Wiedniu zaskarżyli Karola Krausa, wydawcę humorystycznej „Pochodni“ („Fackel“), o oszczerstwo. Zastępca prawny Bahra wyłuszczył sędziom przysięgłym, że Kraus wystąpił w sposób oszczerczy przeciwko Bahrowi i Bukovicsowi z okazyi występów gościnnych, które nawzajem dawały: jeden z berlińskich teatrów w Wiedniu, zaś teatr Bukovicsa w Berlinie. Otóż w miarę instrukcyj, posyłanych przez Bukovicsa z Berlina, miał Bahr oceniać gościnne występy teatru berlińskiego w Wiedniu. Kraus — według aktu oskarżenia — w artykule, umieszczonym w „Pochodni“, powiedzieć miał „expressis verbis“, że Bahr nieprzychylne dla teatru berlińskiego pisał recenzye, ażeby się zemścić na dyrektorze Brahmie za odrzucenie sztuki Bahra p. t. „Józefina“, tudzież dlatego, ponieważ dyrektor Bukovics darował mu grunt pod budowę willi.

Sędziowie przysięgli, uczciwi kupcy i przemysłowcy, z trudem oryentują się w tych zawiłych intrygach literackiego „milieu“. — Wyrok, jak się zdaje, zapadnie dziś jeszcze.

Turniej atletów odbywa się we Lwowie. — Do zapasów, które się przedwczoraj rozpoczęły, stanęli: Bośniak Petrowicz i Wiedeńczyk Wampy, Francuz Doublon i Belgijczyk Gambier, Włoch Reicedici i Hiszpan Robert, Węgier Sandorffy i Monachijczyk Waldser. Zwyciężyli: Petrowicz, Doublon, Reicedici i Sandorffy. Dziś mają walczyć także Anglik Karlsen i Turek Kar-Al. Podobno w turnieju weźmie udział także Pytlasiński.

Nowy papier, nazwany fibroleum, wynaleziono we Francyi. Wyrabia się on z odpadków skór, jest bardzo mocny i w trwałości dorównywa papierowi pergaminowemu.

Emanuel Max zmarł wczoraj w Pradze. Emanuel Max, stryj słynnego malarza Gabryela Maxa, był cenionym artystą-rzeźbiarzem i wykonał cały szereg prac wraz z bratem swoim Józefem, który umarł w roku 1855. W kościołach praskich znajduje się kilkanaście posągów jego dłuta, pomiędzy niemi olbrzymie statuy apostołów Cyryla i Metodego.

Muzeum dziecka. W małym pałacu sztuki na Polach Elizejskich w Paryżu urządzona będzie na wiosnę wystawa przedmiotów, mających związek z pielęgnowaniem dzieci. Organizatorem jest p. Rollet, który zaprosił do pomocy specyalny komitet. Na wystawie tej okazane będą wszystkie nowoczesne środki i urządzenia, mające związek z żywieniem, hygieną, ubieraniem i pielęgnowaniem dziecka od chwili jego urodzenia do wieku, w którym zaczyna uczęszczać do szkoły. Nadto obejmie wystawa plany i wizerunki zakładów, przeznaczonych dla dzieci ubogich. Nie zostaną też pominięte zabawki, które będą miały dział osobny.

Projektowana kolej elektryczna Rzym-Neapol ma być przeprowadzona z Rzymu przez Marino, Albano itd., Torracina, Castel Velturno do Onagliano, skąd jedna linia, prawa, pójdzie do Neapolu, a druga, lewa, do zamku Capo di Monte. Cała podróż trwać będzie trzy godziny.

Miliardowa minuta. W dniu 1 stycznia 1901 r., w chwili, gdy rozpoczął się wiek XX, od narodzenia Chrystusa upłynęło zaledwie 999,302.400 minut. Do miliarda braknie jeszcze 697.600 minut. Rok z 365 dni złożony, zawiera 525.600 minut. W dniu 31 grudnia 1901 r. pozostanie 172.000 minut, a miliardowa minuta ery chrześcijańskiej upłynie w dniu 28 lutego 1902 r. o godzinie 10 minut 40 zrana.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych Adama Mirskiego z Limanowej do Husiatyna, a Wiktora Makowieckiego z Husiatyna do Limanowej.

„Wiener Ztg“ ogłasza: Minister handlu zatwierdził ponowny wybór posła Jakóba Piepesa-Poratyńskiego na prezydenta, a Karola Szajera na wiceprezydenta Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie na r. 1901.

Minister wyznań i oświaty przeniósł prof. Józefa Szydłowskiego z gimnazyum w Jarosławiu do gimnazyum w Dębicy, a prof. dra Emila Kalitowskiego z gimnazyum Akademickiego we Lwowie do gimn. ruskiego w Tarnopolu.

Na szkołę zwardońską imienia królowej Jadwigi przesłała na ręce p. J. Sędzimirowej p. Miłkowska 10 K, do zarządu Towarzystwa „Szkoły ludowej" p. Krawczyński z Rzeszowa 10 K.

Składki. Na „Dom polski" w Morawskiej Ostrawie złożyło Koło pań Tow. „Szkoły ludowej" w Suchy 46 K 50 h (dochód z przedstawienia „Jasełek").

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 24 lutego: „Komedya omyłek".

W poniedziałek 25 lutego: „Bajka", poemat w 1 akcie Andrzeja Niemojewskiego; „Wdówki", komedya w 1 akcie Delacour i Thibaut; „Werbel domowy", obrazek wiejski ze śpiewami w 1 odsłonie J. K. Gregorowicza.

Z kalendarza. W niedzielę 24 lutego: Macieja ap.; w poniedziałek 25 lutego: Zygfryda, Wiktoryna i Wiktora; we wtorek 26 lutego: Aleksandra i Nestora biskupów.

Wschód słońca 24 lutego o godzinie 6 minut 34; zachód o godzinie 5 minut 12. Długość dnia godzin 10 min. 38.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21 lutego pogodnie. Termometr doszedł od — 15·0 C. do — 3·6 C. Barometr opada.

Dnia 23 lutego o godzinie siódmej rano stan barometru był 741·9 mm., termometru — 11·8 C.

Wiatr zachodni.

Wieczór Tow. muzycznego.

Doczekaliśmy się wreszcie w Krakowie stałego kwartetu smyczkowego, którego brak oddawna dotkliwie czuć się dawał w popisach naszego Towarzystwa muzycznego. Jest to niewątpliwym dowodem postępu i urzeczywistnienia podejmowanych od dłuższego czasu w łonie Towarzystwa zabiegów. — Kwartet ten składają pp.: Karol Wierzuchowski (1 skrzypce), Stanisław Pichor (2 skrzypce), Stanisław Czyżowski (altówka) i Karol Skarzyński (wiolonczela).

Wczorajszy wieczór był pierwszym większym popisem nowego kwartetu, gdyż urządzony przed miesiącem w małej salce Konserwatoryum występ był tylko próbą ansamblową, której pomyślny ze wszech miar wynik był dostateczną zachętą do przeniesienia popisu do wielkiej sali „Sokoła".

Poważny program, na który złożyły się trzy różnorodne w stylu i nastroju utwory ansamblowe, pozwolił tym razem w pełnej już mierze ocenić zalety i usterki wykonania.

Wykwintny, w pomyśle nawskróś nowoczesny kwintet Schumanna, który mimo całego polotu inwencyi niemieckiego romantyka, wnosi wiele szerokich motywów i reminiscencyj klasycyzmu, typowe Trio Mozarta i wreszcie smyczkowy kwartet Żeleńskiego F-dur, posiadający wszystkie cechy jędrnego stylu i wytwornej formy tego kompozytora — utworzyły wdzięczną wiązankę pełnego woni muzycznego kwiecia, którą spragnione głębszych i szlachetniejszych wrażeń audytoryum przyjęło z najżywszem zadowoleniem.

Kwartetu naszego niepodobna oczywiście mierzyć skalą porównań, bo utworzenie wzorowego zespołu smyczkowego, jaki podziwiamy w rozgłośnych stałych kwartetach n. p. czeski lub Hellmesbergerów, wymaga nietylko wytwornych solistów, ale długich lat wspólnego ćwiczenia. Dopiero takie drobiazgowe wystudyowanie partyj w najdrobniejszych szczegółach, wsparte wrodzonem poczuciem muzykalności i rytmu wykonawców, może utworzyć idealny zespół, któryby wszelkim wymaganiom sztuki czynił zadość.

Idealnej zgodności tonu, jednolitości w pojęciu i równomiernej czystości intonacyi brakuje bezsprzecznie naszym wykonawcom — ale u wszystkich zosobna i w wspólnym ansamblu przebija doskonałe zrozumienie stylu, temperament i poczucie rytmu. Jestto podstawą każdego dobrego kwartetu, a gdzie ta podstawa istnieje, tam szczegóły łatwo dopełnić można zgodnem i częstem ćwiczeniem. Z chwilą, kiedy każdy z wykonawców panować będzie nietylko nad własną partyą, ale ogarnie stylowo całość i wniknie w jej stylowe własności, odczuje myśl przewodnią kompozytora — wykonanie szczegółów, oparte na wzajemnem porozumieniu, które ustępy wyzyskać i uplastycznić należy, przyjdzie samo przez się.

Koroną popisu był wczoraj tylokrotnie już wykonywany w Krakowie kwintet fortepianowy Schumanna, w którym partyę fortepianu z właściwą sobie precyzyą wykonała pani Czop-Umlanf. Ostatnie Allegro non troppo wolelibyśmy słyszeć w tempie wolniejszem, natomiast z całem uznaniem podnieść należy ładne traktowanie części drugiej „alla marzia".

Zalety zgodnego zespołu zarysowały się w pełni w wykonaniu pięknego kwartetu F-dur op. 48 Żeleńskiego. Utwór to nastręczający w wystudyowaniu znaczne trudności z powodu, że myśl przewodnią kompozytora wyławiać trzeba z pośród rozlicznych skomplikowanych figur, świadczących o niepospolitej erudycyi muzycznej twórcy. Doskonałe wykonanie kwartetu zaszczyt przyniosło wykonawcom i zjednało mu zasłużony oklask.

Trzecim punktem było popularne Trio Mozarta na skrzypce altówkę i wiolonczelę, utwór zamykający całą charakterystykę stylu i natchnień Mozartowskich, typowy kwiatek, uszczknięty na niwie klasycyzmu i mający wszystkie cechy swej epoki. Odegrano je śmiało, poprawnie i rytmicznie.

Uwaga ostatnia dotyczy sali „Sokoła", która, naszem zdaniem, nie posiada na kameralne popisy warunków akustycznych. Wskutek wielkich jej rozmiarów głosy poszczególne gubią się i zlewają, zamazując rysunek figur niepożądanym pogłosem. — Byłoby wobec tego do życzenia, aby w przyszłości popisy kameralne przenieść do sali hotelu Saskiego, znacznie więcej celowi w tym razie odpowiadającej.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

O podatku osobisto-dochodowem wygłosił odczyt w lwowskiem Towarzystwie prawniczem prof. Głąbiński. Nad odczytem tym rozwinęła się obszerna dyskusya, po której uchwalono następujący wniosek: „Towarzystwo prawnicze, uznając, że wykonywanie ustawy o podatku osobisto-dochodowem jest w wielu kierunkach niezgodne z duchem ustawy i uznając za konieczność potrzebę reformy w tym względzie — poleca swemu wydziałowi, aby dał inicyatywę, celem zwołania ankiety (złożonej również z grona osób z poza Towarzystwa prawniczego), którаby się miała zastanowić nad propozycyami do ewentualnej reformy".

Fabrykacya drożdży. W Towarzystwie politechnicznem lwowskiem wygłosił p. Syniewski odczyt o fabrykacyi drożdży. W Galicyi są cztery fabryki drożdży, produkujące rocznie około 4000 cetnarów. Galicya zaś dla samych celów piekarskich potrzebuje rocznie około 20.000 cetnarów drożdży. P. Syniewski zalecał więc zakładanie w kraju takich fabryk. Wyrób 1 kg. drożdży kosztuje 30 ct., w handlu kosztuje najmniej 60 ct. Gdyby więc Galicya wyrabiała brakujące jej jeszcze 16.000 cetnarów, zarobiłaby najmniej 300.000 złr. rocznie.

Produkcya i sprzedaż soli. W miesiącu grudniu 1900 r. wynosiła produkcya soli w Galicyi 171.080 cetnarów metrycznych, sprzedaż zaś z zapasów 134.763 cet. metr. W tym samym miesiącu r. 1899 wynosiła produkcya 196.094 cetn. metr., sprzedaż zaś z zapasów 132.616 cetn. metr. Z porównania wypływa, iż w r. 1900 wyprodukowano o 25.014 cetn. metr. mniej, a sprzedano o 2147 cetn. metr. więcej.

Wyrób piwa w Galicyi. W miesiącu grudniu 1900 r. ogółem było w ruchu 104 browarów, w których wywarzono 79.852 hektolitrów piwa. Browarów było w ruchu i wywarzono w okręgu: brodzkim 12 (7375 hekt.), brzeżańskim 4 (1774 hekt.), czortkowskim 3 (969 hekt.), jarosławskim 13 (4032 hekt.), kołomyjskim 5 (3762 hekt.), krakowskim 4 (2460 hekt.), lwowskim 5 (6218 hekt.), nowosądeckim 6 (2559 hekt.), przemyskim 2 (3960 hekt.), rzeszowskim 10 (4280 hekt.), samborskim 5 (2507 hekt.), sanockim 5 (3355 hekt.), stanisławowskim 7 (4869 hekt.), tarnopolskim 10 (4490 hekt.), tarnowskim 4 (19.704 hekt.), wadowickim 7 (7328 hekt.), żółkiewskim 2 (210 hekt.). W mieście Krakowie 2 (3388 hekt.), we Lwowie 1 (8000 hekt.). Ogółem 107 browarów wywarzyło 91.240 hekt.

Wyrób wódki w Galicyi. W miesiącu grudniu 1900 roku wywarzeno w 633 gorzelniach ogółem 8,972.303 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Mianowicie było w ruchu gorzelń: w okręgu brodzkim 78 (1,257.020), brzeżańskim 70 (966.910), czortkowskim 56 (1,024.000), jarosławskim 14 (218.150), kołomyjskim 34 (575.900), krakowskim 10 (101.800), lwowskim 32 (399.910), nowo-sądeckim 7 (49.860), przemyskim 22 (245.165), rzeszowskim 37 (364.520), samborskim 23 (245.274), w sanockim 29 (277.390), w stanisławowskim 30 (451.680), tarnopolskim 71 (1,237.205), tarnowskim 29 (253.145), wadowickim 19 (121.174), żółkiewskim 72 (1,183.200) stopni alkoholu.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 22 lutego 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·20 do 17·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 14·20 do 15·20. Zyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·10 do 12·40. Owies z opłatą akcyzową od 14·93 do 15·50. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 7·20. Słoma od —·— do 5·60. Koniczyna od —·— do 8·40. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·20. Jaja za kopę od 2·80 do 3·20. Masła za garniec od 6·60 do 8·—. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klg. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

Głosy publiczne.

(Udzielenie tytułu dostawcy nadwornego).

Najwyższy zarząd dworu Jego c. k. Mości, pismem swem z dnia 29 stycznia b. r., udzielił **p. Ottonowi Starnbacherowi**, obecnemu głównemu zarządcy wielkiego handlu win pod firmą **Franc. Leibenfrost et Comp.** w Wiedniu I Dorotheergasse — tytuł **„c. k. dostawcy dworu"**.

Zajścia przemyskie przed sądem karnym.

(Sprawozdanie tel. „N. Reformy".)

Lwów, 22 lutego.

Popołudniowa rozprawa rozpoczęła się jak gdyby od stałego refrenu muzycznego, od postawienia całego szeregu wniosków przez obrońców i od odrzucenia ich bez wyjątku przez trybunał.

Jeden wniosek, dra Dwernickiego, zrobił niemałe wrażenie. Mianowicie obrońca ten wykazując, że jeżeli oskarżonym zarzuca się, iż strzelali do oficerów celem ich zabicia, to rzecz ta, jako zarzut morderstwa, kwalifikuje się jedynie przed przysięgłych, zażądał więc, aby trybunał uznał się niekompetentnym.

Trybunał naradzał się nad tą kwestyą aż całą godzinę, ostatecznie przewodniczący ogłosił cichym głosem uchwałę tak zresztą wystylizowaną, że niewiadomo było, czy trybunał odrzucił wniosek obrońcy, czy też odroczył decyzyę do ostatecznych wywodów. Widzę, że jedni z kolegów dziennikarzy notują rzecz tak, drudzy odmiennie, podaję więc obie wersye. Przesłuchano nadto żonę Rychlickiego, która zeznała, że mąż jej nie mógł brać udziału w żadnej awanturze z oficerami, gdyż owego dnia był ciężko chory i przechodził nawet operacyę.

Prok. Heyderer usiłował wykazać niewiarygodność świadka, próbując ją osaczyć pytaniami, jednak mu się to nie udało.

Nakoniec rozpatrywano jeszcze jedną sprawę: innego „gwałtu publicznego", rzekomo popełnionego przez oskarżonego Regera względem „przyjaźniaka" przemyskiego, Migla. Okazało się jednak, że rzecz redukuje się do zwyczajnej kłótni, w której Reger lekko uderzył Migla laską.

Dziś dalszy ciąg rozprawy, która najrychlej może zakończyć się dzisiaj późną nocą.

Lwów, 23 lutego. Dziś przesłuchano dyetaryusza sądowego z Przemyśla Migla, którego raz w kłótni Rychlicki trącił, a Reger uderzył lekko laską, co wedle aktu oskarżenia ma być „gwałtem publicznym",

Dla skontrolowania prawdziwości zeznań więźnia Radeckiego i dla skonstatowania, czy Reger istotnie towarzyszom w śledztwie opowiadał, że Liebermann strzelał do oficerów, przesłuchano innego więźnia Gwoździa. Zeznał on, że Reger w więzieniu śledczem opowiadał, iż dr Liebermann będzie oskarżony o napad, dlatego, że miał u siebie w domu „rebelbyr". Okazało się zatem, że Radecki skłamał.

Rozpatrywano wreszcie objętą przez akt oskarżenia jakąś urządzoną w szynku Bernadzikowej w Przemyślu burdę, w której mieli wziąć udział Rychlicki, Göbel i Olearczyk.

Postępowanie dowodowe zostanie zakończone dzisiaj, wyrok zapadnie w poniedziałek po południu.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 23 lutego. Namiestnik wyjeżdża we wtorek rano do Wiednia, gdzie konferować będzie z drem Koerberem w sprawach urzędowych, między innemi o terminie zwołania Sejmu galicyjskiego.

W procesie Adamskiego postanowiono nie wzywać na świadka p. Zapolskiej celem ocenienia przez nią rentowności teatrów prowincyonalnych w Królestwie. Na tem postępowanie dowodowe zamknięto i postawiono przysięgłym 14 pytań głównych i 1 dodatkowe. Wreszcie zaczęły się wywody stron, a wyrok zapadnie późnym wieczorem.

Wiedeń, 23 lutego. Dziś ogłoszone zostały nagrody za prace w urządzeniu austryackiego działu na wystawie paryskiej. Generalny komisarz Exner otrzymał wielki krzyż orderu Fr. Józefa, sekretarze Bauer i Popowicz krzyże kawalerskie ord. Fr. Józefa. Krzyż komandorski ord. Leopolda otrzymał dr Maryan Sokołowski, profesor uniwersytetu Jagiellońsk.; krzyż kawalerski ord. Fr. Józefa dyrektor zawodowej szkoły przemysłu drzewnego w Kołomyi Fryderyk Kallay; order żelaznej korony VII klasy prof. politechniki lwowskiej Edgar Kowats.

Budapeszt, 23 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego min. Wlassicz oświadczył się przeciw wnioskowi Rakowszky'ego, aby w salach wykładowych uniwersyteckich umieścić krzyż. Rakowszky cofnął swój wniosek, ale oświadczył, że ten wniosek powróci do sejmu a młodzież sama uroczyście krzyż ten wniesie do sal wykładowych.

Bruksela, 23 lutego. Doniesienie jednego z tutejszych pism, otrzymane z Utrechtu, jakoby w Holandyi miał się odbyć zjazd króla Edwarda z Krügerem, polega na zupełnie fałszywej podstawie.

Londyn, 23 lutego. „Daily Telegraph" donosi że opadanie wód w rzece Oranje umożliwia odwrót Boerom, którzy mają zamiar wycofać się do wolnego państwa Oranje.

Paryż, 23 lutego. W Monceau-les-Mines znaleziono i skonfiskowano dwa kufry, zawierające broń palną. Wobec pewnego korespondenta wyrazili się robotnicy, że posiadają w ukryciu jeszcze 3.000 karabinów.

Konstantynopol, 23 lutego. W miejscowości Bajadje w wilajecie Saloniki, powstała krwawa walka między uzbrojoną bandą bułgarską a turecką żandarmeryą. Walka toczyła się cały dzień. Z tureckiej strony padło 2 żołnierzy i 5 żandarmów, rannych osób 7. — Z bułgarskiej strony padło dziewięciu ludzi. Straż wzmocniono.

S. Francisco, 23 lutego. Angielski okręt, dążący z Chin, rozbił się i zatonął. Około 100 ludzi znalazło śmierć w morzu.

Kapstadt, 23 lutego. Od 10 do 16 b. m. 20 osób zachorowało na dżumę. Umarło osób 3, 104 pozostaje pod obserwacyą lekarską.

Wiec miast.

Wiedeń, 23 lutego. W ratuszu otwartym dziś został wiec delegatów miast, rządzących się własnym statutem. Z Krakowa przybyli wiceprezydent Leo i prof. Kasparek, ze Lwowa prezydent Małachowski, dr Maryański, Roszkowski i Głąbiński. Z zaproszonych miast nie przysłały delegatów: Praga, Zagrzeb, Węgierskie Hradyszcze i Kromieryż.

Uczestników powitał dr Lueger, który odczytał pismo Rady miasta Pragi, stwierdzające, że z powodu politycznego stanowiska królestwa czeskiego, obecnej sytuacyi politycznej i stanowiska burmistrza Luegera wobec mieszkających w Wiedniu Czechów, żadnego delegata nie wyślą. Dr Lueger zaznaczył, że ostatnie wywody listu Rady m. Pragi nie są zgodne z istotnym stanem rzeczy.

Na przewodniczących zjazdu wybrano burmistrzów Lwowa, Salcburga, Gracu i Tryestu. Dziś objął przewodnictwo prezydent dr Małachowski.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 23 lutego. Widownią gorszących skandalów była dziś Izba poselska, z powodu zgłoszonej wczoraj przez Schoenerowców interpelacyi, obrażającej w wysokim stopniu uczucia religijne. Posiedzenie otworzył prezydent Vetter dopiero o godzinie 11¼, bo traktował z Schoenererowcami Steinem i Eisenkolbem o cofnięcie wzmiankowanej interpelacyi. Obaj Schoenererowcy oświadczyli, że interpelacyę cofną pod tym warunkiem, jeżeli prezydent Izby zawiadomi, że zgłoszona przez nich interpelacya odnosi się do książki p. t. „Die Moraltheologie des heil. Alfonsus Ligouri". Prezydent tak też uczynił, co wywołało w Izbie nader wielkie wzburzenie w centrum i ławach prawicy.

Ks. Scheicher: To nieprawda!

Wolf: To prawda! Ta książka podaje rady, jak w konfesyonale ma mówić ksiądz do kobiet i dziewcząt. Jestto tak oburzającem, że na to jedyna odpowiedź w haśle „Los von Rom".

Z prawicy i centrum głośne protesty. Hałas.

Wolf stojąc przed ławą ministrów, ciągle krzyczy: „Los von Rom! Los von Rom!"

Susterszic: To jest lojalność Wszechniemców!

Kathrein również przed ławą ministrów stojąc: Protestuję przeciwko temu imieniem klubu mojego! Jestto najobrzydliwsza insynuacya! (Oklaski z prawicy). To nieprawda, żeby to, co przedstawia interpelacya, miało być treścią owej książki!

Wolf: Dajcie nadal spowiadać w ten sposób swoje żony i córki, my na to nie pozwolimy.

Kathrein: Protestuję przeciw temu imieniem kościoła katolickiego.

Wolf: Los von Rom!

Wielu posłów żąda głosu. W sali straszny hałas. Prezydent oświadcza, że zarządza poufne obrady. Galeryę opróżnia publiczność. Poufne obrady były niesłychanie burzliwe. Nastąpiło głosowanie, czy odbyć tajne posiedzenie Izby, na któremby odczytaną została interpelacya. Jednogłośnie to uchwalono. Kilka godzin trwało to tajne posiedzenie, a rząd widzi chyba, że wczorajszy wniosek Peschki o odbycie dziś posiedzenia Izby nie na wiele się przydał. — Dzień dzisiejszy stracono.

Na tajnem posiedzeniu pierwszy przemówił Wojciech hr. Dzieduszycki, który zastrzegł się przeciwko temu, aby parlamentaryzm w tak niski sposób deptano. Nie jest miejsce po temu, aby tu deputowano uczucie wstydu i obyczajność ludności, aby zaprzepaszczano przekonania polityczne i religijne. Mowca przestrzega przed tem, aby hasło „Los von Rom" wciągać do życia politycznego.

Wolf głośno przerywa mowcy. Powstaje konflikt. Ks. Komorowski biegnie do Wolfa i wygląda, jakby go chciał wypoliczkować. Ks. Pastor wstrzymuje rękę ks. Komorowskiego. Wielu posłów z prawicy biegnie do Wolfa, który cofa się do swojej ławki i siada wśród swych przyjaciół, zupełnie cichych i milczących, bo widzą, że interpelacyą tą wywołali silne oburzenie całej izby.

Sekretarz Horzica odczytuje tekst interpelacyi Schoenererowców. Trwa to całą godzinę. Podczas tego z wielu stron krzyczą: „To prostactwo!" Posłowie z prawicy licznie z sali wychodzą, wkrótce jednak wracają i taki hałas podnoszą, że nic prawie nie słychać, co Horzica czyta. Głosy słychać: „To bezczelność! To podłość! To niemiecka kultura!" Wolf krzyczy do Kathreina: „Wy sami robicie takie rzeczy!" Prezydent Vetter zabiera następnie głos i stwierdza, że cały świat czyniłby mu zarzuty, gdyby na jawnem posiedzeniu pozwolił odczytać taką interpelacyę. Niech Izba postanowi.

Morsey imieniem katolickiego centrum protestuje przeciw takiej interpelacyi, która nietylko katolika, ale i każdego przyzwoitego innowiercę do żywego oburzyć musi. (Hałas.)

Wolf w kłótni z Susterszicem: Pan jesteś pół-klechą!

Susterszic: Zbumblowany studencie!

Eisenkolb, Schoenererowiec, malutki, garbaty, gdy wstaje z ławki i mówi, widać tylko głowę. Tak krzyczy, że mało nie pęknie.

Eltz woła: Sprowadźcie budę ratunkową. (Wesołość).

Eisenkolb w oburzający sposób mówi o Rzymie, twierdząc, że uzasadnionym jest ruch „Los von diesem elenden Rom!", gdzie papieże nasze ustawodawstwo szkolne i małżeńskie wypaczyli. Ruch „Los von Rom" nie jest religijnym, lecz polityczno-narodowym.

Serenyi imienieniem konserwatywnej szlachty z oburzeniem protestuje przeciw interpelacyi.

Schwegel im. konstytucyjnej wielkiej własności protestuje przeciw tego rodzaju interpelacyom.

Conci imieniem Włochów, Hruban im. katolików z Moraw, Susterszic im. klubu swego protestują przeciw takiej interpelacyi.

Jako generalny mowca przemówił następnie ks. Scheicher, który z oburzeniem protestował przeciw interpelacyi, obrażającej uczucia religijne, a w dodatku kłamliwej i oszczerczej, bo nieprawdą jest, jakoby w książce tej były te ustępy, o których wspomina interpelacya.

W głosowaniu uchwalono skreślić wszystkie niecne ustępy interpelacyi. Za skreśleniem ustępów tych głosowali wszyscy, nawet kilku Schoenererowców.

O godzinie 2½ prezydent, zarządziwszy jawność obrad, oświadcza, że następne posiedzenie odbędzie się w najbliższy wtorek.

Stein żąda głosu, lecz prezydent oświadcza, że posiedzenie zamknięte. Stein wyprawia krzyki z akompaniamentem swoich przyjaciół. Tak przeszły dzisiejsze obrady.

Wiedeń, 23 lutego. Dodatkowo donoszą, że cesarz podczas onegdajszego posłuchania prezydyum Izby poselskiej, powiedział do wiceprezydenta Zaczka: „Trudnem jest położenie panów; wiele jeszcze przejść będzie trzeba „aber es wird doch gehen",

Wiedeń, 23 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów odczytano między innemi także interpelacyę posłów Bindera, Rottera, Weigla i tow. do prezydenta ministrów, jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, w sprawie urządzenia w Białej i w Krakowie stacyj obserwacyjnych dla nierogacizny.

Demonstracye w Finlandyi.

Helsingfors, 23 lutego. „Finlandzkaja Gazeta" opisuje szereg demonstracyj, jakie odbyły się 18 b. m. w Helsingfors z powodu wydania manifestu carskiego do senatu finlandzkiego. Na jednej z ulic wywieszono olbrzymie czarne sukno z nazwiskami tych senatorów, którzy głosowali za proklamacyą manifestu. Wieczorem z okien mieszkań Finlandczyków wywieszano czarne chorągwie, gasząc równocześnie światła w pokojach. U stóp pomnika cara Aleksandra II deputacya kobiet finlandzkich złożyła czarną wstęgę. Grupy młodzieży wchodziły do sklepów, zmuszając kupców rosyjskich do gaszenia świateł. Inne grupy urządzały kocią muzykę przed mieszkaniami senatorów, którym posyłano także listy z pogróżkami, podpisane przez „Tajny związek patryotyczny". Wiceprezydentowi senatu wręczono adres z podpisami 850 kobiet, z protestem przeciw wysłaniu aktów finlandzkiego sekretaryatu państwowego do Petersburga. Na rozkaz sekretarza Plewego wysłanie tych aktów istotnie wstrzymano.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 23 lutego. „Standard" donosi z Szangaju, że administracya pałacu cesarskiego w Pekinie otrzymała polecenie, ażeby przygotować wszystko na przyjęcie dworu cesarskiego, który z początkiem marca ma powrócić do Pekinu.

Berlin, 23 lutego. Donoszą tutaj, że pomiędzy mocarstwami przyszło znowu do skutku porozumienie, mocą którego żadne z nich nie może wobec Chin występować na własną rękę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 23 lutego 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	40
" " srebrna	98	35
4% renta austryacka złota	117	95
4% " " koronowa	98	—
4% " węgierska złota	118	—
4% " " koronowa	93	60
Akcye Banku austro-węgierskiego	1671	—
" kredytowe	672	—
Londyn	240	52½
Marki	117	40
20-to Markówki	23	50
20-to Frankówki	19	08
Włoskie banknoty	90	35
Dukaty	11	32
Losy węgierskie premiowe	167	50
Losy tureckie	108	25
Akcye Anglobanku	274	50
" Unionbanku	538	—
" Bankverein	469	—
" Laenderbanku	414	—
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	543	—
" " Południowej	—	—
" " Elbetbal	478	50
" " Nordbahn	6320	—
" " Staatsbahn	670	—
" " Alpine	439	—
" Tureckie Tabaczne	298	—
Ruble	253	—

Berlin, 23 lutego 1901.

Banknoty austryackie	85	10
Krótki Wiedeń	85	05
Banknoty rosyjskie	216	25
Krótka Warszawa	215	85
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	96	10
Akcye austryackie kredytowe	212	-
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 23 lutego 1901.

Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica (na wiosnę)	7	73
Zyto (na wiosnę)	7	70
Kukurudza	5	51
Owies (na wiosnę)	6	62

Zawiadamia się P. T. Strony interesowane:

że odpowiedzi nie dotyczących działu inseratów, udziela się tylko za nadesłaniem marki na 20 hal.; zaś wszelkie zgłoszenia, oferty i t. p. korespondencye, niedostatecznie opłacone, przyjmowane nie będą.

651 1 0 *Zarząd Działu Inseratowego „Nowej Reformy.“*

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.